

Jerzy Kandziora: Opowieści o mieszkaniach z kręgu Schulzowskiego mitu

Mieszkania, pokoje, adresy, wygląd ścian, układ pomieszczeń. W korespondencji Jerzego Ficowskiego, w listach, które pisali do niego świadkowie życia Brunona Schulza, ta perspektywa przestrzenna jest bardzo silnie obecna. Po latach pewne zdarzenia i rozmowy ulatują z pamięci, natomiast pamięta się wnętrza, ich klimat. W istocie jest tak, że opisy mieszkań zarówno pisarza, jak i bliskich mu osób – Emanuela (Mundka) Pilpla i Stanisława Weingartena – na swój sposób dominują i, co więcej, te opisy, przez swój zwrotny sens charakteryzowania osoby patrzącej, naprawdę wiele mówią o Schulzu, jego dwóch intelektualnych partnerach, środowisku obserwatorów, rodzinnym i towarzyskim *milieu* otaczającym pisarza.

Powiedzmy ogólnie, że codzienność Schulza była nader powtarzalna, a linia jego życia raczej nie obfitowała w niezwykle zdarzenia. Mimo to szczególnie często zapisywał się w pamięci światków w dwóch statycznych wymiarach, jakimi były, po pierwsze, niezwykła w powszechnym odczuciu *f i z j o n o m i a* tej postaci, po wtóre zaś, w *n ę t r z e j e g o d o m u* przy ulicy Floriańskiej. Oba te wymiary w ponadprzeciętnym stopniu obecne są w relacjach świadków. W pewnym sensie wysuwają się na pierwszy plan.

Regina Silberner od swych wczesnych lat bywała u państwa Pilplów (obie rodziny mieszkaly obok siebie i przyjaźniły się), gdzie często spotykała Schulza, swojego nauczyciela rysunków. Zostawiła w swych wspomnieniach klasyczny konterfekt pisarza, ukazanego na tle jego brata Izydora: „Podczas mych szkolnych lat zjawiał się pewnego dnia w naszym domu wysoki, elegancki i bardzo przystojny pan z żoną, córką i synem. Mój ojciec przedstawił tego wyższego urzędnika rafinerii «Galicja» we Lwowie: «to pan Lulu Schulz, brat pana Bruna». Ze zdumieniem patrzyłam na tę piękną normalną rodzinę, podczas gdy myśl moja biegła do wątlej postaci Brunona, o twarzy niepodobnej do brata, ani do nikogo”¹.

Kategorie „normalności” i „inności, obcości, tajemnicy” – jako te same normalności przeciwieństwa – w relacjach o Schulzu niemal w równym stopniu, jak do

1 R. Silberner, *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza z dwoma portretami w jego wykonaniu*, Londyn 1984, s. 18.

opisu jego fizjonomii (którym to tematem nie będę się tu zajmował), stosują się do opisu wnętrza jego domu i powtarzają się w wielu relacjach. Mamy w korespondencji, którą zebrał Ficowski, opisy tego mieszkania mieszczące się często na biegunie owej obcości, czy wręcz chorobliwości, i to w relacjach osób, u których byśmy się tego najmniej spodziewali.

Bratanek Brunona Schulza Jakub Schulz, urodzony w 1915 roku, pisze w jednym z pierwszych listów do Ficowskiego, że w Drohobyczu na Floriańskiej 10 był raz, a potem tylko na pogrzebie babci, ponieważ „ojciec uważał atmosferę domu drohobyckiego jako chorobliwą i niezdrową dla młodych dzieci (aczkolwiek on sam był bardzo przywiązany do każdego członka swojej rodziny)”².

Naręczona Schulza Józefina Szelińska po latach wspomina w liście do Ficowskiego wnętrze domu przy Floriańskiej i jego lokatorów z pewną dozą abominacji: „Nie miałam nigdy żadnego wglądu w środowisko Sch.[ulza]. U niego, w jego domu, byłam chyba tylko dwukrotnie. Raz aby zobaczyć jego pracownię, spartański pokój-landarę, drugi raz podejmowana przez jego siostrę. W obu przypadkach byłam pod wrażeniem ciszy, spokoju, chorobliwej egzystencji tego całego domu, jakby na marginesie życia”. Mieszkanie to łączy Szelińska z ciemną i przez siebie nieakceptowaną stroną Schulza. W tym samym liście są też lakoniczne sylwetki czy może figury przyjaciół pisarza – Weingartena i Pilpla – raczej jako kapłanów innej religii czy sekty; Szelińska podejrzewała u nich i Schulza „pewne odchylenie instynktu”, ducha falansteru, w którym nie było miejsca dla kobiet. Kończy ten wątek konstatacją dotyczącą także sprawy żydostwa Schulza: „Należeli do tego samego kręgu rodzinno-plemiennego, co w naszej polskiej rzeczywistości odwiecznie rasistowskiej nie było bez znaczenia”³.

Trzecie świadectwo ze strony osób bliskich Schulzowi to wspomnienie Ireny Kejlin-Mitelman, która w 1927 roku jako młoda warszawianka podróżowała z mamą Cecylią do Lwowa i Truskawca w celach zdrowotno-turystycznych. Mama, jak pisze Irena, była osobą o liberalnych poglądach, entuzjastycznie otwartą na świat i ludzi, ponad różnicami stanu, pochodzenia i wyznania. Schulz portretował Irenę w Warszawie parę lat wcześniej, a Cecylia Kejlinowa chętnie polecała go jako portrecistę swoim znajomym. W drodze do Truskawca Cecylia odwiedziła dom Schulza pod jego nieobecność (pechowo w tych dniach akurat wyjechał z Drohobycza) i spotykała się z jego matką i siostrą. Ją także poraził ten sam bakcyl niechęci, jaki dotknął Szelińską. Irena wspomina w liście do Ficowskiego, że matka: „Po powrocie z wizyty [...] powiedziała krótko: «One są ciche i zastrachane, boją się słońca i przeciągów. Dom jest ciemny i ponury»”⁴.

2 List J. Schulza do J. Ficowskiego z Londynu, dat. [5 IV 1976]; zbiory Ossolineum, teka Sch-Sm (nr akcesji 165/83).

3 List J. Szelińskiej do J. Ficowskiego, dat. [Gdańsk] 3 IV 1977; zbiory Biblioteki Narodowej.

4 List I. Kejlin-Mitelman do J. Ficowskiego, dat. [Tel-Awiv] 15 I 1983; zbiory Ossolineum, teka Kas-Kol (nr akcesji 61/79).

W tych porażonych smutkiem i mrokiem opisach mieszkania Schulza – jego domowników: matkę Brunona Henriette, siostrę Hanię Hoffmanową i jej syna Zygmunta, Cylę Bardach, kuzynkę matki Brunona, Jerzy Ficowski charakteryzował w *Regionach wielkiej herezji* – r z u c a s i ę w o c z y b r a k s z c z e g ó ł ó w. Zawsze, ilekroć zostaje ono opisane jakąś aprioryczną, niemal zabobonną formułą ciemności, chorobliwości i ciszy, nie ma już miejsca na bliższe przedstawienie ani rozkładu domu, ani wyglądu pokoju Brunona Schulza. Sam Schulz natomiast w swym mieszkaniu jakby cofał się w przestrzeń ciemności i wydawał się owym obserwatorom „uwstecznic” jako człowiek, poddawać jakiejś pierwotności, której nie akceptowali. Określenia „krąg rodzinno-plemienny” (Szelińska), „chorobliwa i niezdrowa atmosfera” (Jakub Schulz cytujący ojca Izzydora) odnoszą się do tej przestrzeni, którą owi recenzenci domu dawno pozostawili za sobą jako ludzie nowocześni i pozbawieni przesądów.

Można by sądzić, że była to kwestia rozumienia lub nierozumienia twórczości Schulza, skoro obok tych „ciemnych” są także „jasne” relacje z Floriańskiej, osób pozostających z Schulzem w bliższej duchowej łączności jako (przyszli) artyści. Adam Procki, rzeźbiarz, który w młodości był konserwatorem eksponatów gipsowych w sali rysunkowej drohobyckiego gimnazjum, w liście do Ficowskiego pisze o pokoju Schulza bardzo ciepło: „Odwiedzałem go często, zwłaszcza w zimie, bo miałem wtedy więcej czasu wolnego – wystarczy mi zamknąć na chwilę oczy, żeby zobaczyć jego postać stojącą przy piecu kaflowym w swoim pokoju na wprost okien, między którymi zawieszony jest jego portret malowany przez Witkacego (o czym mnie poinformował); po prawej od wejścia spiętrzone książki na półkach pod sufit, istny raj wiedzy o sztuce. Wspominam rzewnie te krótkie chwile osobliwej szczęśliwości, pierwszego zetknięcia się z wielką sztuką”⁵.

Równie ciepły jest opis pokoju Schulza dokonany przez jego ucznia Bogusława Marszala, po wojnie artystę plastyka. Znane są jego portrety autorstwa Schulza. Marszał opisuje to mieszkanie, podobnie jak Procki, z szacunkiem dla detalu, mimo upływu lat: „Schulz mieszkał w domu parterowym, trzy pokoje z kuchnią, z dwoma wejściami od podwórza, pokój jego znajdował się pośrodku, z wyjściem na balkon. [...] służąca zgłaszała moje przybycie, Schulz wychodził i przechodziliśmy do jego pokoju, pokojem zamieszkałym przez dwie starsze panie. Pokój jego był prosto urządzone, przy oknie stało duże biurko, naprzeciwko szafka i stolik. Przy ścianie przeciwległej oknom stał tapczan i piec kaflowy. Nad biurkiem wisiała duża akwarela Rafała Malczewskiego przedstawiająca pejzaż podgórski [...]. Nad tapczanem wisiał portret Schulza wykonany pastelami przez Witkacego”. Ten opis poprzedzony jest krótką charakterystyką Schulza: „spotkania z Schulzem były dla mnie doniosłym przeżyciem, odczuwałem

5 List A. Prockiego do J. Ficowskiego, dat. 17 II 1983; Ossolineum, teka Pr-Q (nr akcesji 61/79).

emanację jego osobowości, dobroć i delikatność. Rozmawiając, spoglądał w oczy z ujmującym uśmiechem”⁶.

Postrzeganie mieszkania Brunona Schulza zdaje się wiązać ze stopniem zażyłości z nim samym, paradoksalnie większym u uzdolnionych uczniów, widujących go niemal codziennie, niż u osób pozornie mu bliższych, lecz osadzonych w wielkomiejskiej cywilizacji Warszawy (Cecylia Kejlinowa) czy Lwowa (rodzina Izydora), gdzie Schulz bywał gościem. Przypadek Józefiny Szelińskiej, którą trudno podejrzewać o powierzchowny stosunek do Schulza, wydaje się tylko wyartykułowanym lękiem zasymilowanych polskich Żydów, który w tamtych negatywnych reakcjach na domowe otoczenie Schulza dochodzi do głosu⁷. Czy uczniowie Schulza, jako gimnazjaliści nieprzypisani jeszcze definitywnie do określonego kręgu kulturowego, mogli przez taki pryzmat określać stosunek do swojego profesora? Ciekawe są tu świadectwa kolegów Zygmunta Hoffmana, chorowitego siostrzeńca Schulza, którzy odwiedzali go i prowadzili razem życie towarzyskie na werandzie domu przy Floriańskiej.

Tworzyli oni coś w rodzaju niezależnej grupy obserwacyjnej, klubu egzystującego w przestrzeni pogranicznej, a Zygmuś, jak się zdaje, nie był w tym gronie wyjątkiem, skoro jak pisze Edmund Löwenthal, zdradzał kolegom sekrety na temat Brunona („znaliśmy [...] poglądy Brunia poprzez Zygmunta”⁸). Do tej paczki kolegów siostrzeńca Schulza przesiadujących na werandzie należeli Löwenthal, Leon Horoszowski (który także przekazał Ficowskiemu swoją relację) oraz Julek Schloss, kuzyn Zygmunta (z jakichś powodów zaliczany do kategorii „duchowo niższej”, jak żartobliwie wspomina Horoszowski⁹).

Wczesna relacja Löwenthala z 1948 roku, opisująca mieszkanie Schulzów: „Pamiętam gęstą ciszę i półmrok ich mieszkania – domownicy w filcowych pantoflach prześcigali koty bezszelestnością swych ruchów”¹⁰, przytoczona przez

6 B. Marszał, wspomnienie o B. Schulzu, dat. Gdańsk, 30 XI 1983; zbiory Ossolineum, teka Ma-Mir (nr akcesji 61/79).

7 O tym, że mieszkanie Schulza niepozbawione było akcentów tradycji żydowskiej, świadczyłaby cytowana przez Wiesława Budzyńskiego (za Anną Kirchner) relacja Haliny Marii Dąbrowskiej z jedynej wizyty Zofii Nałkowskiej u Brunona Schulza w czerwcu 1939 roku: „Ciemne wnętrza, pełne antycznych mebli, ciężkich, jakby egzotycznych przez tradycję starożydowską. Dziwne książki hebrajskie, talmudy, świeczniki wieloramienne, a jednocześnie wykwiut współczesnego nakrycia do podwieczorku, którym Zofia została przyjęta. Ściany pokoiów pokryte całe portretami, pochodem zjaw o wykrzywionych obliczach, zniekształconych ciałach – ciemnych obrazów Schulza” (W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, Warszawa 2013, s. 367).

8 Wspomnienie E. Lewandowskiego (Löwenthala) załączone do listu do J. Ficowskiego, dat. Stockholm, IV 1981; zbiory Ossolineum, teka Lipt-Ł (nr akcesji 61/79); przedruk skrócony w: B. Schulz, *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. J. Ficowski, Kraków–Wrocław 1984.

9 List L. Horoszowskiego do E. Löwenthala z Frankfurtu nad Menem [z 9 V 1981]; zbiory Biblioteki Narodowej.

10 List E. Lewandowskiego [Löwenthala] do J. Ficowskiego, dat. Wrocław, 10 VII 1948; zbiory Ossolineum, teka L-Lips (nr akcesji 61/79).

Ficowskiego w wersji przetworzonej w *Regionach wielkiej herezji*¹¹, stała się niejako obrazem kanonicznym tego wnętrza. Ficowski zatem w swej pierwszej książce o Schulzu wsparł niejako mroczną wersję opisu mieszkania przy Floriańskiej.

Jednak w roku 1981 Löwenthal przesłał Ficowskiemu znacznie obszerniejszą relację ze swoich wizyt u Zygmunia, z opisem mieszkania właśnie z pozycji werandy, relację częściowo pisaną z użyciem zaimka „my”, w imieniu całej tej grupy gimnazjalistów. Świetnie rysuje w niej te niewidzialne, niewypowiedziane granice, jakie obowiązywały między werandą a wnętrzem mieszkania: „We właściwym mieszkaniu bywaliśmy rzadko, naszą siedzibą była oszklona weranda. Jedynie w czasie choroby Z. [Zygmunia] wkraczaliśmy, w raczej zredukowanym składzie, do pokoju Z. i jego matki. Brunio mieszkał w następnym, głębiej położonym pokoju i rzadko zaglądał do Z., gdy u niego byli koledzy”¹².

Z innych fragmentów dowiadujemy się jednak, że chłopcy wchodzili w bliższy, pozaszkolny kontakt z Schulzem i pomagali mu w procesie graficznym, „pełniąc funkcje techniczne (czernienie płyt, kopiowanie)”¹³. Poza tym czytali ukradkiem dziennik Schulza, ekscytując się rozszyfrowywaniem symboli literowych „S”, „O”, „M”. Granice werandy były więc przekraczane legalnie i nielegalnie. Sam opis mieszkania nie zawiera już owych ciemnych barw (cisza i koty), które pojawiły się we wczesnym wspomnieniu Löwenthala z 1948 roku. Mieszkanie przedstawione zostało wprawdzie jako zatłoczone meblami, ale nie wynika z tego, aby działało to przygnębiająco na kolegów Zygmunia. Tak jakby po wielu latach Löwenthal chciał ukazać to mieszkanie i werandę jako dwie przestrzenie rozbudzenia młodej wyobraźni i teren pewnych gier poznawczych, właściwych młodemu wiekowi.

Wśród uczniów Schulza był jeden, który posiadał pamięć szczególnie czułą na relacje między swym nauczycielem a przestrzenią wewnątrz i miasta, swoiście proksemiczną wrażliwość wizualną. Mam na myśli Edwarda Alojzego Lewickiego, który przesłał Ficowskiemu swoje wspomnienia w 1981 i 1983 roku. Schulz jawi się w nich jako dobry duch pierwszoklasisty, drobnego i zagubionego w wielkim gmachu drohobyckiego gimnazjum. Ta surowa architektura przytłaczała chłopca. Dodatkowo, jak wspomina, deprymowało go sąsiedztwo szkoły – usytuowany *vis à vis* zakład pogrzebowy Gintera z otwartą bramą, w której widoczne były karawany. Lewicki wspomina, że na tle grona pedagogicznego i wewnątrz gmachu szkoły właśnie Schulz jako jedyny emanował wewnętrznym ciepłem i opiekuńczością: „Rzekłbym, że żyjąc w gimnazjum, ponurym budynku wśród obcych sobie ludzi, w lęku, a nawet w trwodze – w kręgu profesora Schulza doznawałem ulgi. [...] W tym ciemnym, dwupiętrowym budynku

11 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 49.

12 Wspomnienie E. Lewandowskiego (Löwenthala), op. cit.

13 Ibidem.

gimnazjalnym dwa były miłe punkty: ten, w którym przebywał prof. Bruno Schulz – i gdzie stara tercjanowa sprzedawała smaczne andruty. [...] Profesor wyłaniał się z mroku gmachu, sal, odcinał się jaśniutką twarzą od kruczoczarnej fryzury i płaszcza roboczego z tzw. klotu. Emanował tym, czego się nie widzi, ale odczuwa”¹⁴.

Lewicki mieszkał w Drohobyczu od piątego do trzynastego roku życia i w tym czasie poznawał miasto. W zakończeniu swoich wspomnień tworzy paralełę między rysunkami Schulza ze sceną balkonową a miejskimi zakamarkami Drohobycza: „Starczyło wejść do kilku korytarzyków, od chodnika, z Rynku, na odcinku od cerkwi gr.-kat. ku kościołowi rzym.-katolickiemu, aby zauważyć, w głębi ciasnych podwórek, takie balkoniki. Podwórka ciasne i zacienione, wykładane kamieniami. Pamiętam [...] jedno z takich podwórek, na tym odcinku opisanych – chodziłem jako chłopak do może 12.–13. roku życia, do mieszczącej się tam winiarni. [...] ojciec mój kosztował gatunki, coś wybierał, kupował do faszki, z beczki oryginalnej z importu [...]. Cały ten świat z grafiki prof. Schulza znam z autopsji, i żywo mam to w pamięci, wszak z miasteczka mojej babki. Świat folkloru izraelskiego [!] z tamtych miejsc i czasów – jest mi znany tym bardziej, iż jedna ze stryjenek moich była, jest, autentyczną Izraelitką”¹⁵.

Być może Lewicki jako jedyny spośród uczniów Schulza tak wyraźnie dostrzegł w jego grafikach i rysunkach architekturę Drohobycza, doszukując się związku między tym światem podwórek, balkonów, pokojów i korytarzy a wrażliwością Schulza na kobiety, ale... w aspekcie ich s p o ł e c z n e g o u p o ś l e d z e n i a. Lewicki jakby pomija masochistyczny klimat tych prac, ale nie czyni tego k’woli jego przemilczenia (wspomina o „demonizmie kobiet”), lecz po to, by dopisać do świata Schulza pewien kontekst społeczny, w innych odczytaniach pomijany: „Schulz w swej wrażliwości estetycznej, i moralnej, pewno widział degradację okropną owych dziewczuszek, bez skrupułów, i usiłował tłumaczyć sprawę «demonicznością» niby kobiet, które wyłącznie zdominowały mężczyzn [...] Pamiętam, w wielu sublokatorskich pokojach zjawiały się pewne piękne dziewczęta, i jacyś panowie, policja ich ściagała. A wtedy to słyszało się o «handlu żywym towarem», biedne dziewczuszki wiejskie, z ukraińskiej wsi wyjeżdżały gdzieś do Ameryki Łacińskiej, może do Peru itd. [...] Tak to widzę ów demonizm, wiał on – owszem – z mieszkań wynajmowanych, z ulic, o to się ocierałem do jakiegoś 13 roku życia”¹⁶.

Jeśli dobrze rozumiem eksplikację Lewickiego, celem Schulza, w jego wrażliwości społecznej, w intencji jakiegoś zadośćuczynienia, było odwrócenie

14 List E. A. Lewickiego z załączonym wspomnieniem do J. Ficowskiego, dat. 22 VIII 1981; Ossolineum, teka L-Lips (nr akcesji 84/95).

15 Ibidem.

16 Ibidem.

ról podmiot–przedmiot w relacjach mężczyzn z tamtymi wykorzystywanymi dziewczętami. Kiedy obserwuje się różne typy męskie przemienione w karty, niekiedy nagie, niekiedy w cylindrach i frakach, z binoklem i laseczką, ukazane w cyklach procesji, z r e g u ł y n a t l e m i e j s k i e j z a b u d o w y, nie można tak zupełnie przejść ponad refleksją Lewickiego.

Być może da się wpisać to odwrócenie ról w coś, co Jerzy Jarzębski wpisał w relację drohobyckich peryferii do miejskiego centrum – w u t r a t ę f o r m y, postępującą wraz z oddalaniem się od Rynku¹⁷. Byłaby to utrata formy u mężczyzn i odzyskiwanie jej przez kobiety. Mężczyźni karłowaci, w zapadających się cylindrach, za dużych surdutach, które stają się bezforemnym okryciem nieprzylegającym do ciała. Kobiety tę formę odzyskujące, nie tylko w ubiorze (bielizna jest tu szczytem elegancji), ale też w gestach t e a t r a l n e j dominacji, wyzwolenia, otwarcia, rozpostarcia ciał, odtąd już niczego się niewstydzące i ustanawiające swoje wszechświatowe panowanie.

Tworzenie przez Reginę Silberner portretu rodziny Pilplów, zamieszkałych w willi z werandą przy ulicy Szewczenki 8, sąsiadującej z bliźniaczą willą rodziców Reginy przy Szewczenki 10, w dużej mierze opiera się na opisie wnętrza domu – opisie swego rodzaju kręgów intymności, poczynając od pokoju Mundka Pilpla, poprzez salon, a kończąc na werandzie, która, podobnie jak w relacjach kolegów Zygmunta Hoffmana z domu Schulza, stanowiła strefę łączącą mieszkanie ze światem zewnętrznym: „Na długiej werandzie od podwórza stały krzesła; podczas sprzyjającej pogody siedzieli tam, czytając, Mundeck w purpurowym szlafroku, paląc bez przerwy papierosy. Często tam przyjmowali intymnych przyjaciół, no a ja, i czasem mój ojciec, przyłączaliśmy się do zawsze ciekawej gromady, lub tylko do rodzeństwa. U nas na tej tylnej werandzie nie siedziało się”¹⁸. Mamy także opis salonu: „Godziny spędzane w salonie Pilplów były dla mnie zawsze ucztą. Czasem wołali mnie, bym przyszła, byli sami, Trudzia grała na fortepianie, a Mundeck cudownie artystycznie gwizdał. Muzyka: od operowej do szlagierów ówczesnych – smętnych i sentymentalnych. Grałyśmy czasem na 4 ręce i śpiewały, a Mundeck gwizdał. Potem często przychodzili ich znajomi, jeden z nich grał na fortepianie precudownie; albo gwarnie rozmawiano i cicho wchodził pan Bruno. Wtedy siadałam gdzieś w kąciku, obserwowałam i nabożnie słuchałam”¹⁹.

Opisy te – werandy i salonu – można czytać jako metaforę przezwyciężania ciemności, która czała się w mieszkaniu Pilplów, bogactwem ludzkiego ducha i sztuki. Dom Pilplów, w odczuciu Silberner, miał bowiem zadatki na mroczność:

17 J. Jarzębski, *Miasto Schulza: architektura i żywioty*, w idem: *Schulzowskie miejsca i znaki*, Gdańsk 2016, s. 84–85.

18 R. Silberner, op. cit., s. 11.

19 Ibidem, s. 12.

„Wnętrze mieszkania [...] było, tak mnie się zdawało, zawsze ciemnawe, zwłaszcza jadalnia i sypialnia rodziców [Mundka i Trudzi], przez które to pokoje przechodziło się do salonu. Jakby nigdy nie wietrzono to wnętrze i po moim domu wiecznie podlegającym «dezynfekcji» – fascynujące. W salonie stare wygodne meble, fortepian, niezliczone książki, ściany pokryte obrazami. Były wśród nich ogromne olejne portrety Trudzi i Mundka, oddanych wiernie przez artystę [...]. Wisiały tam też grafiki i rysunki, na które jako bardzo młoda dziewczyna patrzyłam ze zdumieniem i strachem. Utkwiła mi w pamięci naga kobieta wstępująca do wanny, do której murzyn nalewał z ciała bez głowy krew, a u stóp jej, jak zawsze, głowa Mundka, Staszka Weingartena i innych, których znałam, no i głowa Brunona Schulza, twórcy wszystkich tych rysunków i portretów”²⁰.

O ile wiem, nie istnieje katalog zaginionych prac plastycznych Schulza, ale niewątpliwie cytowany opis wniósłby do niego kilka pozycji. Jedną z nich, dość podobną do sceny z Murzynem, przywołuje we wspomnieniu Michał Chajes. Był to pastelowy obraz zatytułowany *Zaczarowany młyn*, na którym na tle starego młyna widnieją „dwie rozłożyste niewiasty” i „skurczony zmizerowany nieboraka” z rysami Schulza; na stole stoi misa napełniona krwią²¹.

Poza owym wydobywaniem mieszkania Pilplów z zagrażającego mu mroku, prowadzącym od ciemnego pokoju Mundka do jasności salonu i werandy, dominantą opisów Silberner jest także, jak widać to w cytatach, p r z e p ł y w g o ś c i przez to mieszkanie. U Pilplów poza Schulzem pojawiali się poeta Juliusz Wit-Witkower, który wykonywał tam swoje arie i recytacje, Michał Chajes i Stanisław Weingarten (co wiemy z listu Chajesa²²), a także zapewne Maria Budracka, zanim w 1920 roku wyjechała do Wiednia. W liście do Ficowskiego Silberner opisuje także fotografię zrobioną podczas rocznicy ślubu jej rodziców²³, na której widoczni są Mundek Pilpel i dentysta Adolf (Dolek) Löw.

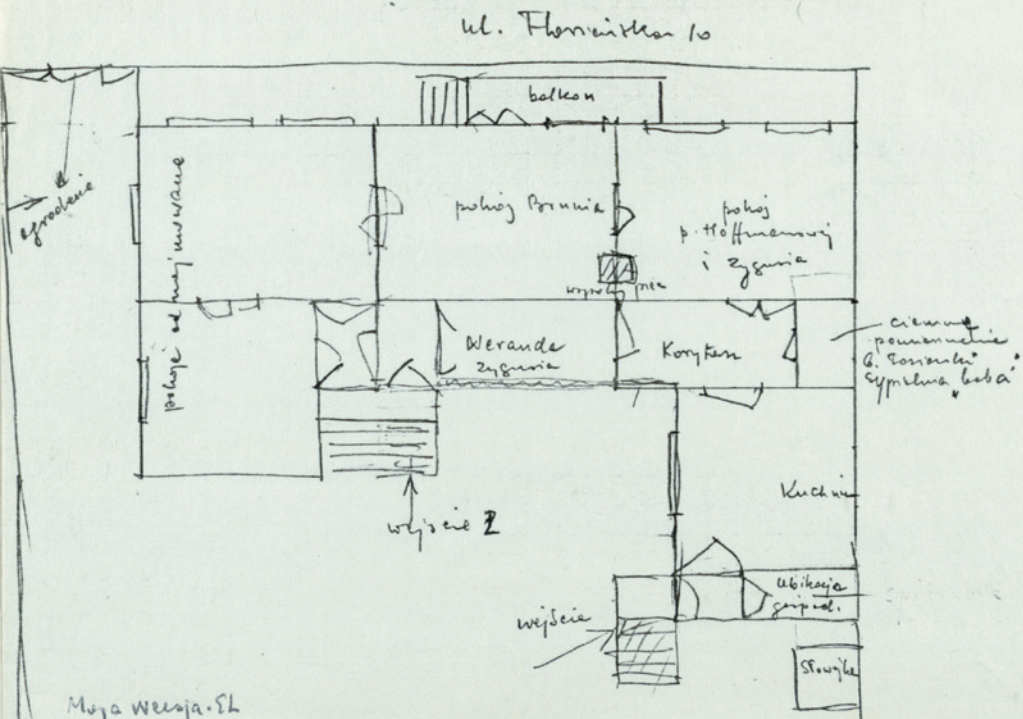
Przyjaciele Pilplów i Schulza tworzyli zatem grupę osób wzajemnie się odwiedzających i spotykających na małym obszarze w centrum Drohobycza. Przekonujemy się o tym, gdy na plan miasta nakładamy znane nam adresy tych osób. Michał Chajes to ulica Świętego Jana 15. Był bliskim sąsiadem Schulza, bo stanowiła ona przedłużenie Floriańskiej i Bednarskiej. Chajes, dając Ficowskiemu wskazówki przed jego wyjazdem do Drohobycza w 1965 roku, objaśnia, jak dojść do domu Schulza i willi Pilplów: „Brunio do 1939 roku mieszkał przy ul. Bednarskiej

²⁰ Ibidem, s. 11.

²¹ Wspomnienie M. Chajesa o B. Schulzu załączone do listu do J. Ficowskiego, dat. Kraków, 7 VI 1948; Ossolineum, teka Ce-Cze (nr akcesji 134/80).

²² „Brunio, Staszek Weingarten i ja byliśmy w latach 1919–1928 prawie codziennymi gośćmi u Mundka Pilpla, który dzięki swemu rozgarnięciu umysłowemu umiał nas koło siebie skupić. U niego też poznałem Witkacego [...]” (list M. Chajesa do J. Ficowskiego z 14 IV 1965; cyt. za: J. Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942). Notatki biograficzne*, maszynopis, k. 49; zbiory Biblioteki Narodowej).

²³ List R. Silberner do J. Ficowskiego, dat. Jerozolima, 17 VIII 1992; zbiory Biblioteki Narodowej.

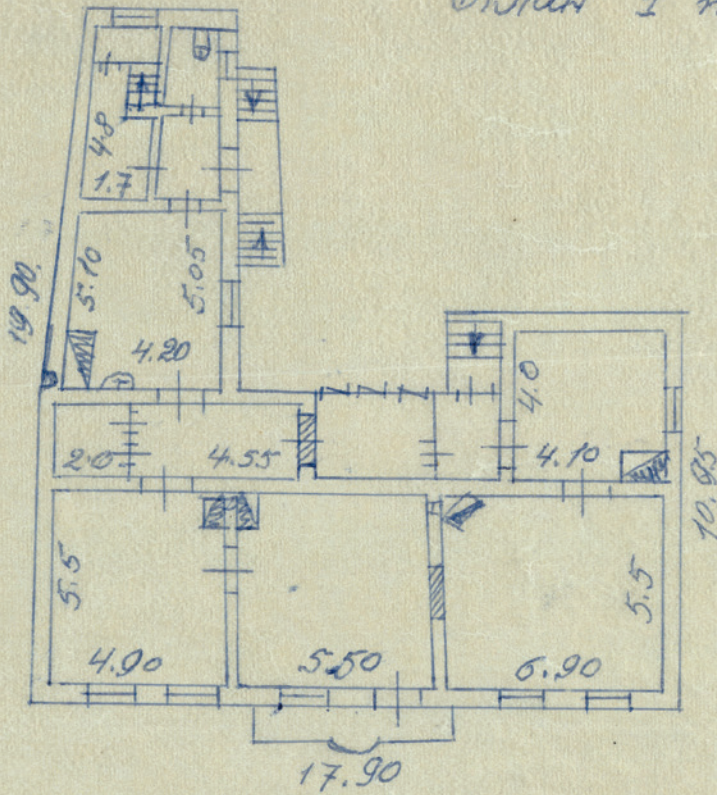


Układ pomieszczeń domu Schulza przy dawnej ul. Floriańskiej 10, szkic wykonany przez ucznia Schulza Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego), zbiory Biblioteki Narodowej

Drzwi balkonowe i okno pokoju Schulza w domu przy dawnej ul. Floriańskiej 10, fot. J. Ficowski, 1965

Седобџа №12

План 1 поверха

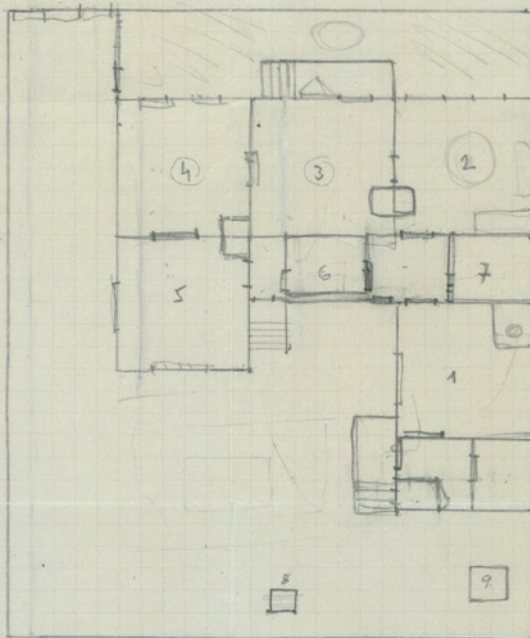


материалу 1948р

Plan domu Schulza przy dawnej ul. Floriańskiej 10 według stanu w 1948 roku, przerysowany przez adwokata Leona Friesa z urzędowego planu w Radzie Miasta Drohobycza w 1985 roku, zbiory Biblioteki Narodowej

N

ul. Floriańska



1:200

1. Kuchnia
2. Pokój p. Hoffmann
3. Pokój Schulz
- 4 } Pokoje odnojemne
- 5 }
- 6 Veranda
7. Ciężnia (nieustalony Towar)
- 8 Studnia (nieustalony)
- 9 veranda

Układ pomieszczeń domu Schulza przy dawnej ul. Floriańskiej 10, autor nieustalony, zbiory Biblioteki Narodowej

w parterowej willi z dość obszernym balkonem. Jest to 3 czy 4-ty dom za «figurą» po prawej stronie ulicy, idąc od Rynku». Natomiast z willi Pilplów, jak pisze, „przez ulicę wychodziło się obok kina na tyły Poczty”²⁴.

Usytuowanie domu, w którym mieszkał Bruno Schulz, często podawane jest odmiennie. Warto zacytować fragment listu Feiwela Schreiera *vel* Shragi Shrayera do Ficowskiego, poświęcony tej pozornej zmienności adresu. Ficowski wynotował sobie ten fragment w obszernym maszynopisie zatytułowanym *Bruno Schulz (1892–1942). Notatki biograficzne*, będącym wypisem z listów i relacji ustnych: „Schulz mieszkał w domu przy ul. Floriańskiej 8. Jeżeli niekiedy podawał nr 10, to była to widocznie zmiana numeracji domu. Na rogu tej ulicy (od strony ul. Jagiellońskiej – dzisiaj Komsomolskiej) na kolumnie-piedestale stała figura św. Floriana gaszącego pożar. Na załączonym zdjęciu widać tę zachowaną do dziś kolumnę, ale samego świętego zdjęto. Ulica Bednarska była przedłużeniem ul. Floriańskiej (począwszy od ul. Szewczenki na prawo i ul. Mariackiej na lewo – widać to na innym zdjęciu), ale w latach powojennych (1949–1950) zniesiono nazwę ul. Floriańskiej i przyłączono ją do ul. Bednarskiej, zaczynając numerację domów od ul. Floriańskiej”²⁵.

Znamy także miejsce zamieszkania Józefa Heimberga (ur. 1922), siostrzeńca Stanisława Weingartena – ulica Świętego Jana 9A, niedaleko domu Schulza. Heimberg w dzieciństwie był czasem zabierany do Schulza przez wujka Stanisława, gdy ten przyjeżdżał z Łodzi: „[Schulz] mieszkał niedaleko na ulicy Bednarskiej. Nie wiem od kiedy, ale u nas w domu było dużo (kilkanaście) małych obrazów Szulca [!]”²⁶.

Państwo Budraccy, zanim wyjechali do Wiednia, mieszkali przy ul. Truskawieckiej, sąsiadując z Weingartenami. Maria Budracka wspomina: „Staszek był miłośnikiem sztuki. Jedno pamiętam dokładnie. Jego pokój był zawieszony obrazami od sufitu po podłogę”²⁷.

Wszechobecność prac Schulza w tym gronie jest niewątpliwa. Wisiały w salonie Pilplów, u Weingartena, który wyjechał wraz z nimi z Drohobycza do Lwowa (ok. 1927), a potem do Łodzi (ok. 1932)²⁸, w domu rodziców Józefa Heimberga²⁹,

24 List M. Chajesa do J. Ficowskiego, dat. 8 IX 1965; zbiory Biblioteki Narodowej.

25 List Shragi Shrayera do J. Ficowskiego, dat. Kiriat Ono, Izrael, 2 VIII 1965, cyt. za: J. Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942). Notatki biograficzne*, k. 30; zbiory Biblioteki Narodowej.

26 List J. Heimberga do J. Ficowskiego, dat. New York, 21 IV 1992; zbiory Biblioteki Narodowej.

27 List M. Budrattkiej-Tempele do J. Ficowskiego, dat. Wiedeń, 15 II 1979, zbiory Ossolineum, teka Br-Ca (nr akcesji 61/79).

28 J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, w: idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice...*, s. 286–287.

29 „[...] u nas w domu były grafiki [Schulza] przeważnie małe, jakie 20 × 30 cm w oprawkach i ramach. Przedstawiały ludzi w różnych (w moich oczach z tego czasu) wyolbrzymionych wyrazach, przeważnie zdziwienia lub rozpaczy” (list J. Heimberga do J. Ficowskiego, dat. New York, 30 V 1992; zbiory Biblioteki Narodowej).

w mieszkaniu Haendlów³⁰, w domu rodziców Marii Budrackiej (później Budratzkiej-Tempele)³¹, w mieszkaniu Chajesa³² i zapewne w wielu innych domach, co świadczy o tym, że Schulz był autorem niezwykle płodnym, a ponadto dość hojnie ofiarowującym swoje prace. A ponieważ znajdowały się one głównie w domach inteligencji polsko-żydowskiej, skazane były w pierwszej kolejności, wraz ze swoimi właścicielami, na zaturę po wkroczeniu Niemców do Drohobycza.

Warto spojrzeć na te mieszkania jako na swoiste ostoje najgłębszego ducha artystycznego, szczególnie wyrafinowanej sfery kultury polsko-żydowskiej. Mieszkanie Stanisława Weingartena, czy raczej jego pokój sublokatorski, najpierw we Lwowie, a potem w Łodzi (bo właścicielem własnego mieszkania w Łodzi stał się dopiero tuż przed wojną), jest uosobieniem tego klimatu. Szczególnie rzuca się to w oczy właśnie w jego przypadku, ponieważ będąc osobą o dużej wrażliwości i nadzwyczaj bogatych zamiłowaniach artystycznych, był równocześnie samotny, niejako wykorzeniony ze swego pierwotnego drohobyckiego środowiska jako inżynier na placówce zamiejscowej koncernu Galicja. W porównaniu z wcześniejszymi opisami mieszkań i werand Schulza i Piłpłów to istnienie pozostaje osobne także przez fakt, że opisujący je obserwatorzy n i e n a l e ż e l i d o j e g o ś w i a t a .

Relacja Karoliny Safier o Weingartenie i jego pokoju jest krótka i powierzchowna. Jako studentka wynajmowała ona we Lwowie stancję u tej samej właścicielki, co Weingarten, przy ulicy Ochronek 9. Pisz do Ficowskiego: „pokój jego tonął cały w szkicach i obrazach Schulza. Były one wówczas bardzo niezrozumiałe dla mnie, były to karykatury postaci ludzkich, fizycznie i psychicznie okaleczonych”³³. W drugim liście jest opis postaci samego Weingartena: „był dla mnie poważnym panem, wytwornym, eleganckim i ekskluzywnym. Nikt go nie odwiedzał prócz Schulza i może ludzie faktycznie mieli rację, posądzając ich o homoseksualizm?”³⁴. Mąż Karoliny, Karol Safier, w swojej relacji dodaje, że Weingarten był pozytywnie oceniany przez właścicielkę domu, bo „1. płacił punktualnie, 2. zachowywał ciszę i 3. kobiet nie sprowadzał. [...] pokój był «wytapetowany» (dosłownie) rysunkami Schulza. To były postacie-karykatury, a na każdej z nich Weingarten w formie karzełka o dużej łysej (częściowo) głowie.

30 „W mieszkaniu państwa Karolostwa Hoendel wisił portret tego Stacha [Weingartena], malowany przez Brunia” (list Leona (Lolka) Horoszowskiego do E. Löwenthala, [Frankfurt nad Menem, 9 V 1981; zbiory Biblioteki Narodowej).

31 Chodzi o portret rysunkowy Marii Budrackiej autorstwa Schulza z 1919 roku, zatytułowany *Niedosiężna glorieta*, wielokrotnie wspominany przez nią w listach do Ficowskiego. Historię jego powstania i przemieszczeń przedstawia ona w liście datowanym: Wiedeń, 3 I 1977; zbiory Ossolineum, teka Bra-Ca (nr akcesji 61/79).

32 List R. Silberner do J. Ficowskiego, op. cit.

33 List K. Safier do J. Ficowskiego, dat. Zielona Góra, 28 II 1981; zbiory Biblioteki Narodowej.

34 List K. i K. Safierów do J. Ficowskiego, dat. 8 V 1981; zbiory Biblioteki Narodowej.

[...] Wychodził wczesnie rano, wracał przedwieczorem, włączał radio i nucił w takt muzyki płynącej z głośnika (dosyć głośno)”³⁵.

Obszerniejszą relację na temat Weingartena, wyglądu jego samego i pokoju w Łodzi (gdzie zamieszkał w 1932 roku), której autorką była córka gospodarzy, po wojnie poetka – Joanna Kulmowa, zamieścił Ficowski w szkicu *Alfabet Weingartena*³⁶. Trzeba powiedzieć, że w oryginale i bez skrótów jest to relacja znacznie cieplejsza, ale chwilami bezceremonialna w opisie powierzchowności lokatora: „Otyły, ale nie jowialny – uprzejmy, lecz pełen rezerwy, czasem trochę przykry”³⁷. Kontrapunktem dla tej charakterystyki jest opis jego pokoju, portretów autorstwa Witkacego na ścianach, a także prac Schulza. Kulmowa pisze o tym z perspektywy swojej dziecięco-młodzieńczej panińskiej pamięci, odtwarza czar i niezwykłość tego miejsca, zachowuje jego tajemnicę. Częścią tej tajemnicy jest przypuszczenie autorki, że ten stary kawaler „gustował w panach”, co w cytacie Ficowskiego zostało usunięte³⁸. Na tle aury pokoju, kruchości przepierzenia – miejsca ekspozycji prac Schulza, mięsista powierzchowność Weingartena okazuje się w archiwalnej relacji córki gospodarzy jakąś przypadkową przystanią cielesności tego w istocie uduchowionego konesera sztuk plastycznych i muzyki.

Relacje zebrane przez Ficowskiego stwarzają szczególną okazję do tego, by uświadomić sobie, jak postać Weingertena i jego przestrzeń sztuki jawiły się w oczach osób spoza środowiska artystycznego, owych studentów lwowskich i panienki z mieszczańskiego domu w Łodzi. Pojęcie ekstrawagancji emanuje szczególnie silnie w konfrontacji z ludźmi dalekimi od jego artystycznych zainteresowań, których światy nie komunikowały się z jego światem.

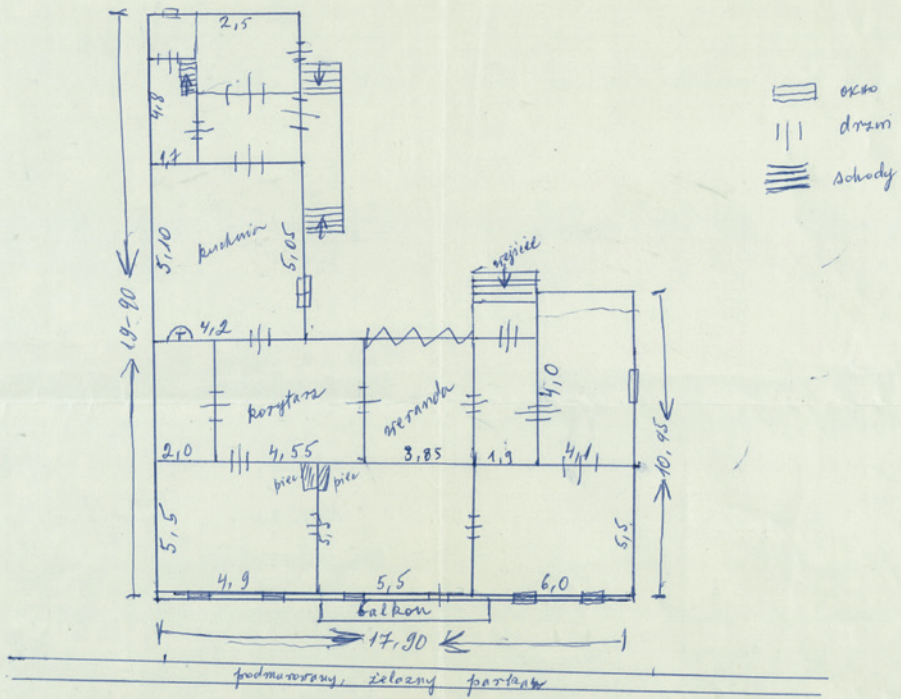
Percypowanie mieszkań, pokoi, ich układu, przepierzeń, dostępności i niedostępności gospodarzy, kwestii ich „normalności”, pytania o ich obyczajność łączy się w przytoczonych relacjach z pewną tajemnicą. Topos odmienności, obcości, inności chyba najsilniej dochodzi do głosu w wypadku Weingartena. W mniejszym może stopniu w wypadku Schulza, który jako artysta spełniony, ale i profesor gimnazjalny, był w swej inności osławiany, przedstawiał ją w obrazach i utworach. U wszystkich jednak, także w domu Pilpla, na ścianach wisiała, rzec można, sztuka hermetyczna i awangardowa, niewchodząca w dialog ani z ówczesną sztuką proletariacką (wybór poety Juliusza Wita-Witkowera), ani patriotyczną

35 Ibidem.

36 J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, w idem: *Regiony wielkiej herezji i okolice...* Cytowanej relacji Ficowski nie opatrzył nazwiskiem autorki.

37 List J. Kulmowej do J. Ficowskiego, dat. 15 III 1977; zbiory Biblioteki Narodowej.

38 Jednakże sprawa ciekawiła Ficowskiego, skoro w liście Marii Budratzkiej-Tempele do niego znajdujemy odpowiedź prawdopodobnie na ten temat: „w kwestii «inklinacji» nic o Staszku nie wiedziałam. Prędzej o Brunonie. Zresztą byłam za młoda, by móc ocenić podane przez Pana różnice. I byłam człowiekiem, czy raczej dziewczyną, o zbyt naturalnych inklinacjach. A w tym czasie byłam już zakochana w pięknym jasnowłosym chłopcu” (list M. Budratzkiej-Tempele do J. Ficowskiego, dat. Wiedeń, 15 II 79; zbiory Biblioteki Narodowej).



ul. Siedorna nr 12
 dawniej - Floriańska



Powtórna kopia urzędowego planu domu Schulza w Radzie Miasta Drohobycza, wykonana przez Leona Friesa w 1985 roku, zbiory Biblioteki Narodowej

Dom Schulza przy dawnej ul. Floriańskiej 10: piec kaflowy w pokoju pisarza i schodki ogrodowe z fragmentem werandy na tyłach, fot. J. Ficowski, 1965

(„oleodruki” Feliksa Lachowicza), które najlepiej się komunikowały z przeciętną wrażliwością odbiorczą tamtych (niepokojnych) czasów i tamtych (mieszczańskich) środowisk. Przedstawienia wewnątrz i ich mieszkańców okazują się w istocie śladem ludzkich emocji, nie zaś wyłącznie potrzeby dokładnego opisu. Są zapisem emocji. Negocjacji z innością. Tak wolno odczytywać opisy świata Schulza i jego dwóch przyjaciół.